

dr hab. Sławomir Mazurek  
profesor IFiS PAN  
Zakład Historii Filozofii  
Nowożytnej i Współczesnej  
Instytut Filozofii i Socjologii PAN  
w Warszawie

#### OPINIA O ROZPRAWIE DOKTORSKIEJ MGR. KAROLINY FEĆ

Praca autorstwa p. Karoliny Feć zatytułowana *Antyfilozofia, religia i przemoc. Studium porównawcze myśli Maksa Stirnera i Lwa Szestowa* podejmuje istotną kwestię, jaką jest możliwość uprawiania refleksji, która nie będąc filozofią, nie oznaczałaby zarazem cofnięcia się do przedfilozoficznych lub naiwnie filozoficznych form myślenia. Pułapką wszelkiego rodzaju antykulturowych buntów, jak zauważył niegdyś Mikołaj Bierdiajew, jest to, że kwestionując z pozoru prawomocność pewnej dziedziny jako takiej (np. techniki) w praktyce sprowadzają się do odrzucenia jej późniejszych i doskonalszych wytworów na rzecz wcześniejszych i mniej wyrafinowanych. Wbrew stwierdzeniu autorki pracy (por. s. 298) historia antyfilozofii nie jest bynajmniej krótka, nawet jeśli ściśle trzymać się definicji antyfilozofii zaproponowanej przez Badiou, a coś dopiero jeśli przyjąć szersze, bardziej intuicyjne rozumienie tego terminu. Zwątpienie w prawomocność filozofii, podejrzenie, że jest ona szalbierstwem albo obłudą towarzyszy jej samej jak cień co najmniej od czasów, gdy Arystofanes wydrwił Sokratesa. Wspaniałą rozprawą antyfilozoficzną, spełniającą strukturalną definicję Badiou i wykazującą szereg pokrewieństw z myślą Szestowa, także w zakresie doboru materiału historycznego, są „Treny” Jana Kochanowskiego. Mało kto zdaje sobie z tego sprawę, chociaż wszyscy podobno ten poemat znają.

Rozprawa p. mgr. Feć składa się z dość obszernego wstępu, czterech rozdziałów stanowiących trzon pracy, zakończenia i bibliografii. Autorka deklaruje we wstępie (por. s. 5, 17), iż głównym celem pracy, któremu służyć ma analiza porównawcza koncepcji Stirnera i Szestowa, będących egzemplifikacjami antyfilozofii czy wręcz antyfilozofii radykalnej, jest wykazanie, iż antyfilozofia, choć przeprowadza trafną krytykę filozofii jako formy poznania usposabiającej do przemocy, sama nie stanowi niezawodnego antidotum na przemoc, ponieważ co najmniej *implicite* przyzwala na tzw. *przemoc boską* (enigmatyczny i pretensjonalny termin Waltera Benjamina). Pierwszy rozdział pracy poświęcony jest omówieniu *filozofii wydarzenia* wypracowanej przez współczesnego myśliciela francuskiego Alaina Badiou i jego modelu antyfilozofii, rozdział drugi i trzeci przynoszą analizę, odpowiednio, myśli Maksa Stirnera i Lwa Szestowa jako przedstawicieli antyfilozofii, rozdział czwarty zawiera analizę porównawczą stanowisk ich obu oraz szczegółową rekapitulację zarzutów stawianych im przez krytyków wraz z częściową tych zarzutów refutacją. Wedle Alaina Badiou charakterystycznymi elementami antyfilozofii są demitologizacja filozofii i kategorii prawdy oraz „prezentacja” aktu antyfilozoficznego (por. s. 26). Zdaniem autorki pracy Badiou, myśliciel nawołujący do odnowy filozofii uwzględniającej dokonania jej radykalnych krytyków, lecz sam nie będący antyfilozofem, proponuje uniwersalny model antyfilozofii, w którym mieszczą się koncepcje Stirnera i Szestowa. Potwierdzenie tej hipotezy jest jednym z głównych celów analiz wypełniających dwa kolejne rozdziały. Stirner – zdaniem autorki – wystąpił z radykalną krytyką filozofii, i nieodłącznej od niej idei prawdy, jako tworu parareligijnego, podporządkowującego indywiduum różnorodnym abstrakcyjnym i „idealnym” fikcjom. Remedium na stan głębokiej alienacji, w jakim znalazł

się podmiot uznający nad sobą władzę filozofii, miała być radosna afirmacja ja, w akcie egoistycznego „przebudzenia” odkrywającego w sobie samym najwyższą instancję i miarę, niepowtarzalnego, zyskującego cechy „amoralnego Boga”, ale i świadomego ograniczeń własnej mocy. W filozofii Szestowa, najbardziej radykalnego, paradygmatycznego wręcz antyfilozofa (por. s. 295) odnajdujemy ponownie niektóre z tych wątków, a mianowicie krytykę filozofii jako abstrakcyjnego dogmatyzmu zapoznającego konkret, sankcjonującego przemoc i odwołującego się do przemocy, mają one jednak raczej drugorzędne znaczenie. O swoistości Szestowa przesądzają elementy, które są albo negatywem propozycji Stirnera, albo daleko wykraczają poza horyzont jego myślenia. Punktem zwrotnym wyzwalamym osobę z zależności od filozoficznych iluzji nie jest tu objawienie egoizmu, ale doświadczenie tragedii, z którego rodzi się pragnienie Boga przekraczającego wszelkie ograniczenia, a więc mogącego całkowicie przeobrazić rzeczywistość włącznie z przeszłością. Zamiast Stirnerowskiej afirmacji faktyczności będącej grą sił, u Szestowa mamy do czynienia z motywowanym współczuciem „metafizycznym” buntem przeciwko złu świata. Rekonstrukcje poglądów obu filozofów przedstawiam tu z konieczności jedynie w ogólnych zarysach, są one bardzo treściwe, autorka podejmuje szereg szczegółowych kwestii (stosunek Stirnera do liberalizmu i anarchizmu, jego antysemityzm, pozorny lub nie, religijność Szestowa, związana z tym kwestia ewolucji jego stanowiska i wiele innych), proponując rozstrzygnięcia, które choćby były sporne, zasługują na poważne potraktowanie. W kulminacyjnych partiach rozprawy dotyczących hipotetycznej „przemocowości” antyfilozofii, zdecydowanie odpiera zarzut, iż mogłaby ona usposabiać czy tym bardziej kryć w sobie przyzwolenie na – jak się wyraża – „przemoc faszystowską”, ponieważ podmiotem tej ostatniej jest zaw-

sze zbiorowość, podczas gdy antyfilozofia zna jedynie podmiot indywidualny, i to skrajnie wyosobniony. Przyznaje jednak, że z istoty swej nie może ona potępić, ani też usprawiedliwić, arbitralnej przemocy jednostkowego podmiotu (wspomniana *przemoc boska*).

Praca jest dobrze napisana. Autorka operuje długimi, treściwymi zdaniami o ładnym rytmie. Dzięki temu niektóre fragmenty rozprawy cechują się znaczną sugestywnością – czytając je, mimo woli przejmujemy punkt widzenia badaczki, by dopiero później uświadomić sobie, że niekoniecznie bez reszty go podzielamy. Warto też odnotować, że mgr Feć stosunkowo często, w sposób uzasadniony i poprawnie posługuje się wtrętami łacińskimi, co stanowi zanikającą już dziś, a świadczącą o pewnej kulturze, umiejętność. Nie znaczy to, że w ogóle nie ma w tej pracy językowych potknięć. Zdarzają się – przypadłość częsta u osób mających łatwość pisania – miejsca stylistycznie przeszarżowane (np. „soczysty fragment”, s. 70) i konstrukcje rażąco sztuczne („rozerwanie długotrwałego związku między kategorią prawdy i znaczeniem”, s. 33, gdy chodzi po prostu o *odmówienie znaczenia prawdzie*). Nie jest tego wiele, zwłaszcza jak na tak obszerną pracę, ale u autorki dobrze poza tym władającej piórem, niezręczności takie rażą bardziej może niż u innych.

Sam pomysł skonfrontowania Stirnera z Szestowem należy uznać za udany, aczkolwiek hipoteza p. Feć, iż Szestow nie znał twórczości Stirnera (por. s. 11), nie brzmi dla mnie zbyt prawdopodobnie. Recepcja Stirnera w Rosji trwała od czasów Chomiakowa, powoływali się nań współcześni Szestowowi myśliciele rosyjscy, np. Borys Wyszestawcew. Fakt, że niektóre fragmenty książki „Dostojewski i Nietzsche” napisane są tak, jakby Szestow istotnie o Stirnerze nie słyszał, nie rozstrzygają kwestii, bo jest to praca wczesna, po

jej napisaniu rosyjski myśliciel miał jeszcze dość czasu, by zapoznać się z myślą Stirnera choćby za pośrednictwem innych. Fakt, że o nim w ogóle nie wspomina, może więc równie dobrze świadczyć o tym, że nie poczuwał się do jakiegokolwiek intelektualnego powinowactwa z autorem „Jedynego”. W takich okolicznościach analiza porównawcza wykrywająca szereg zbieżności i paralelizmów między stanowiskami obu myślicieli jeszcze zyskiwałaby na wartości.

Rekonstruując i konfrontując ze sobą poglądy obu myślicieli, autorka pracy, mająca dość rozległą wiedzę z historii filozofii, która umożliwia jej osadzenie interpretowanych koncepcji w szerokim kontekście problemowym, wykazuje się godną uwagi wytrwałością i dociekliwością. Nie zatrzymuje się na nasuwających się w pierwszej i drugiej chwili odpowiedziach, co prowadzi niejednokrotnie do ciekawych rezultatów, takich na przykład, jak opatrzenie znakiem zapytania tezy o jednoznacznie religijnym charakterze myśli dojrzalego i późnego Szestowa. Mocną stroną pracy są interpretacje krótkich odcinków tekstu, z których autorka potrafi zadziwiająco wiele wyczytać (por. np. omówienie Szestowowskiej koncepcji „wydarzenia” na podstawie cytatu z „*Potestas clavium*”, s. 256 i n.). Świadectwem podobnej dociekliwości są passusy polemiczne, np. obrona Stirnera przed zarzutami ze strony Kołakowskiego (por. s. 365 i n.). Trudno nie widzieć w tym oznak talentu filozoficznego. Te same właściwości wywodu sprawiają, że praca mgr. Feć, pomimo niedostatków, o których za chwilę, pobudza czytelnika do namysłu – także czytelnika-profesjonalistę, takiego jak niżej podpisany – a jest to przecież najważniejszy cel każdej godnej tego miana humanistycznej rozprawy naukowej.

Sympatia autorki rozprawy jest po stronie antyfilozofii, co doskonale rozumiem, bo i sam z nią kiedyś sympatyzowałem, choć dziś poszukuję raczej argumentów na obronę filozofii. Recenzja z pracy doktorskiej nie jest oczywiście miejscem na wdawanie się w fundamentalną polemikę filozoficzną, zasygnalizuję więc pokrótce tylko jeden z nich. Otóż istotę antyfilozoficznej krytyki stanowi uznanie właściwej filozofii predyspozycji do posługiwania się kategoriami ogólnymi, ideami, abstrakcjami za sprzyjającą przemocy. Tyle tylko, że to ogólne kategorie umożliwiają komunikację, a właśnie komunikacja stanowi podstawowe remedium na przemoc: nadzieja na powstrzymanie *wojny* pojawia się z chwilą podjęcia *rozmowy*.

Pomijając kwestie zasadnicze, skupmy się na nie mniej istotnych, a i nie dających się całkowicie oddzielić od tamtych, zagadnieniach naukowego rzemiosła. Praca p. mgr Feć ma pewne warsztatowe niedostatki, które choć nie umniejszają w istotny sposób wartości rozprawy, są jednak na tyle poważne, że trzeba je tu z całą bezwzględnością wyliczyć, także dla dobra autorki – by ułatwić jej w przyszłości unikanie podobnych błędów.

Zarzut pierwszy i wbrew pozorom niebagatelny: praca jest na pewno zbyt obszerna, ponad czterysta stron maszynopisu i to nie znormalizowanego, lecz „zagęszczonego” (w druku byłoby to również ponad czterysta stron), to w tym wypadku za dużo, zwłaszcza, iż rzecz dotyczy filozofów dobrze już w Polsce znanych, tłumaczonych i komentowanych. Pisanie tak obszernych prac miało rację bytu w czasach świetności warszawskiej szkoły historyków idei, kiedy to opracowania zastępowały zakazane przez cenzurę oryginały, dziś jednak mija się z celem. Zwięzłość i dar syntezy są w humanistyce zaletą, bo żyje ona dzięki dyskusji, która by zamarła, gdyby poszczególne wypowiedzi zaczęły się ponad miarę rozrastać. Rozdział o Szestowie jest przeładowany

cytatami, mam wrażenie, że głównie z tego powodu czyta się go gorzej niż rozdział o Stirnerze. Autorka pracy pisze zdecydowanie za dobrze, by co krok odwoływać się do przytoczeń.

Doktorantce zdarza się ponadto wypowiadać *en passant* śmiałe uogólnienia, które są w istocie arbitralnymi mniemaniami, zgodnymi wprawdzie z obiegowymi wyobrażeniami, lecz przez to nie mniej zwodniczymi. W pewnym momencie stwierdza na przykład, że antyfilozofia jest fenomenem specyficznym zachodnim (por. s. 7). Skąd właściwie może to wiedzieć? Tylko ktoś doskonale orientujący się w dawnej i współczesnej filozofii chińskiej, arabskiej i hinduskiej, a są to dziedziny przepastne, mógłby miarodajnie wypowiadać się ten temat. A może jednak Al-Gazali (XI w.), autor „Samozniszczenia filozofów”, był antyfilozofem? Nawet jeśli – czego nie wykluczam – autorka ma rację, to ma ją tylko przypadkiem. Odwołując się do przykładów z historii politycznej, doktorantka wykazuje z kolei niedostateczną dbałość o konkret, tak ważny przecież dla antyfilozofii. Krzywdzi na przykład hrabiego de Mirabeau nazywając go, może w ślad za Stirnerem, jakobinem (por. s. 120) – formalnie był on jakobinem tylko przez pewien czas, z usposobienia zaś – nigdy, co wie każdy jako tako obeznany z dziejami Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Autorka pracy niejednokrotnie tym samym terminom nadaje mimo woli różne znaczenia. Jest to mniej groźne, gdy to samo słowo pojawia się w różnych znaczeniach w oddalonych partiach tekstu, jak ma to miejsce z kluczowym terminem *wydarzenie*, który najpierw oznacza wystąpienie antyfilozoficzne, dalej zaś najczęściej doświadczenie wewnętrzne wprowadzające w inny wymiar myślenia (por. s. 45, 46, 55, 68, pass.). Gorzej, gdy tego samego określenia w dwóch różnych znaczeniach używa się nieświadomie w tym samym

krótkim odcinku tekstu. Dzieje się tak w rozważaniach o re- i demitologizacji (s. 90-93), gdzie słowo *mit* oznacza na przemian już to opowieść mityczną, już to fikcję idealizującą, fetyszyzującą kogoś lub coś (dwa znaczenia wyraźnie rozróżniane przez słowniki), czy we fragmencie o antyutopizmie Stirnera, gdzie zmierzając do podważenia tezy o protonazistowskim charakterze jego filozofii, autorka przez utopię rozumie na przemian całkowite wyeliminowanie zła (gdy mowa o Stirnerze) i wizjonerski projekt polityczny (gdy mowa o III Rzeszy)(por. s. 368).

Kiedy z podobnymi niejasnościami mamy do czynienia nawet w odniesieniu do najważniejszej w całej rozprawie kategorii *antyfilozofii*, przestają być już one drobną usterką techniczną, a stają się niedomaganiem całej koncepcji. Autorka nie precyzuje dostatecznie jasno, czy antyfilozofia to produkt nowego sposobu myślenia, który staje się dla dostępny za sprawą przeobrażenia naszej przez *wydarzenie*, czy może *teoria antyfilozoficzna*, bo i takie pojęcie gdzieś się w jej wywodach przemyka (por. s. 407). W konsekwencji relacje między filozofią, metafilozofią i antyfilozofią, pozostają, oględnie mówiąc, niedookreślone (por. s. 90, 95-6, 306-307).

Mylący jest wreszcie tytuł pracy, bo ma ona tak naprawdę nie dwóch, a trzech protagonistów: Badiou, Stirnera, i Szestowa, przy czym jest to dobór udany, bo reprezentują oni trzy ważne i jakościowo różne tradycje filozoficzne – francuską, niemiecką i rosyjską – i trzy różne odmiany antyfilozofii: od czysto teoretycznej i potencjalnej (Badiou pozostaje przecież filozofem) przez umiarkowaną po radykalną. Nie widzę powodu, by okoliczności tej nie eksponować w sposób bardziej zdecydowany.

Konkludując: uważam, że p. mgr Karolina Feć ma wyraźne predyspozycje do uprawiania pracy naukowej w dziedzinie filozofii, znaczną wiedzę z histo-



rii filozofii i pod wieloma względami jest już dojrzałą badaczką. Przedłożona przez nią praca, pomimo pewnych usterek, w większości nietrudnych do wyeliminowania w trakcie przygotowywania rozprawy do druku, jest interesującym i potrzebnym głosem w arcyistotnej dyskusji na temat statusu filozofii w kulturze współczesnej. Opowiadam się więc za przyjęciem jej rozprawy i przejściem do kolejnych czynności w ramach przewodu doktorskiego.

Sławomir Mazurek

Warszawa 29 X 2023

